

# Sokół, Zofia

---

## Odpowiedź na krytykę w sprawie "Zorzy"

---

Kwartalnik Historii Prasy Polskiej 25/4, 143-148

---

1986

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

ZOFIA SOKÓŁ (Rzeszów)

## ODPOWIEŹ NA KRYTYKĘ W SPRAWIE „ZORZY”

W odpowiedzi na krytykę dr. Jana Bujaka na wstępie pragnę wyrazić swoje zadowolenie, że mój artykuł nie przeszedł bez echa i znalazł swojego czytelnika. Postaram się zwięźle ustosunkować do niektórych zarzutów, wyjaśnić je lub rozwinąć. W pierwotnej wersji mój artykuł liczył 46 stron maszynopisu i wiele uwag dr. J. Bujaka nie miałyby miejsca, gdyby mógł ukazać się w całości, ale ponieważ tak obszernej publikacji żaden wydawca nie przyjąłby do druku, dlatego też był dwukrotnie skracany, co wpłynęło na wkradnięcie się błędów. Na przykład na stronie 63 w pierwotnej wersji miało być: „w Kurydybie, w Paranie”, w druku wkradło się „i” zamiast „w”. Także na stronie 66 pierwotnie było: „Wysłouchowa zamieszczała okazjonalne artykuły dotyczące święta pracy, spraw robotników, którzy wyszli ze wsi, z ludu, w każdym numerze »Zorzy« z 1901, 1902 roku, w 1903 natomiast wysłała życzenia do Stowarzyszenia Robotników »Siła« w Wiedniu” itd. Oczywiście, to nie usprawiedliwia autorki artykułu o „Zorzy”, ale wyjaśnia, skąd wzięły się te błędy i niedopatrzienia. Moją winą, do której przyznaję się, była nie dość dokładna korekta skróconego maszynopisu, a zwłaszcza niepoddanie wersji przeznaczonej do druku procesowi kilkumiesięcznego „odleżenia się”, co pozwoliłoby na bardziej obiektywne i krytyczne ustosunkowanie się do własnej pracy.

Za jeden z najważniejszych zarzutów Krytyk uważa brak sprecyzowanego zakresu chronologicznego ukazywania się pisma; przytacza przy tym różne źródła bibliograficzne i historyczne, podające różne lata. W pierwszej, rozszerzonej wersji omawiałam to szczegółowo i obszernie. Następnie, skracając, uznałam za mniej istotne, ale okazało się inaczej. To, co jest oczywiste dla autora, nie musi nim być dla czytelnika. Ma rację Krytyk, pisząc, że „w pracy poświęconej jednemu w zasadzie czasopismu nie jest to drobnostka”, dlatego też wdzięczna jestem za zwrócenie uwagi, co obecnie daje mi możliwość powrotu do tematu i objaśnienia tego interesującego szczegółu. Różnice w podawaniu dat ukazywania się „Zorzy”, zwłaszcza daty końcowej (choć w niektórych publikacjach Dionizji Wawrzykowskiej-Wierciochowej, np. *Z dziejów kobiety wiejskiej*, Warszawa 1961, s. 128, przesunięta jest data ukazania się pierwszego numeru na marzec 1900 r.), wynikały z braku pełnego kompletu pisma w zbiorach bibliotecznych w Polsce. Przeprowadzałam listowną kwerendę po wszystkich bibliotekach uniwersyteckich i PAN w kraju, porównywałam z Centralnym Katalogiem Czasopism w Bibliotece Narodowej. Pełne komplety znajdują się w Bibliotece Narodowej w Wiedniu oraz w Bibliotece Uniwersyteckiej we Lwowie. W kraju pełny rocznik z 1900 r. ma jedynie Biblioteka Uniwersytetu im. Marii Curie-Skłodowskiej; po kilka egzemplarzy znajduje się w Bibliotece Jagiellońskiej (nr 7, 9, 11, 12 z 1901 i nr 2 z 1902 r.) oraz w Bibliotece Narodowej w Warszawie (nr 3—5 i 8 z 1900 r.). Korzystałam z pełnego kompletu znajdującego się w zbiorach Lwowskiej Gosudarstwiennoj Obłastnoj Naucznoj Biblioteki im. J. Hałana (ul. Halicka 10), sygn. 40121. Sprawę utrudnia

i zaciemnia fakt, że Maria Wysłouchowa nie zawiesiła pisma ani nie ogłosiła jego upadku. Przerwała tylko wydawanie do czasu, aż zbierze siły i poprawi się stan jej zdrowia.

Pozwolę sobie przytoczyć obszerny fragment jej *Pożegnania z czytelnikami* zamieszczonego w nr. 12 z 1902 r.: „Kiedym zwracała się do Was, Drodzy Czytelnicy, przed trzema laty z pierwszym numerem »Zorzy«, miałam nadzieję, że znajomość nasza będzie trwała długo, a przyjazd z biegiem czasu wzrastać i pogłębiać się będzie. Tymczasem dziś oto przychodzę do Was ze słowem pożegnania. A chociaż żegnám Was nie na zawsze, ale — jak sądzę — na jeden przynajmniej rok, duszę mam tak pełną żalości [...] że zaledwie mówić mogę. [...] Mówić jednak muszę, aby się usprawiedliwić przed Wami, abyście nie sądzili, że przerywam rozpoczętą robotę lekkomyślnie i bez ważnych powodów. O, wierzajcie, Najmilsi, że nie przestałabym nigdy wydawać gazetki, która znalazła wśród Was tylu życzliwych czytelników, gdyby nie okoliczności od mej woli niezależne. Oto w lutym jeszcze bieżącego roku ciężka choroba serca pozbawiła mnie sił. I od tego czasu [...] nie mogę opanować niemocy. Trapi mnie to, że i pisanie przychodzi mi z jak największą trudnością. Po nakreśleniu kilku zaledwie wierszy długo muszę wypoczywać [...] bo ból i bicie serca nie pozwalają mi ani na chwilę wzięć za pióro lub ołówek. W takich warunkach niepodobna wydawać gazetkę, a zwłaszcza wydawać ją dobrze. Dokonałam wszelkich starań, czyniłam wszelkie możliwe wysiłki, aby Wam nie sprawić zawodu i dociągnąć pracę mą do końca roku. Dalszych jednak zobowiązań przyjmować nie mam prawa, bo nie mam możliwości ich spełnienia. Pozostaje mi jeszcze miły obowiązek podziękowania Wam za pomoc i przyjaźń dla »Zorzy«. Słowa wdzięczności kieruję do wszystkich czytelników, ślę je na wszystkie strony: do dalekiej Ameryki i do innych obcych krajów, gdzie »Zorza« wśród wychodźstwa polskiego była tak serdecznie przyjmowana. Najgorzej dziękuję drogim czytelnikom w Galicji, dzielnym ludowcom, którzy od lat kilkunastu skupiają się koło »Przyjaciela Ludu« i walczą wytrwale i mężnie o lepszą dolę ludu”.

Słowa pożegnania przesłała także Ślązakom. „»Zorza« nie znalazła nigdzie serdeczniejszego przyjęcia — pisze M. Wysłouchowa — niż na ślicznej ziemi śląskiej, co szczyci się tylu dzielnymi synami od pluga i młota, bogate skarby w swoim łonie chowa i cudną ma szatę z górskich lasów szumiących, niw bujnych i łąk kwiecistych, srebrem wód nabijanych. Do niektórych miejscowości w księstwie cieszyńskim, jak np. Ustroń, Fraszkat, Cieszyn, szło po kilkadziesiąt egzemplarzy pod jednym adresem, na rękę jednego odbiorcy. Tak gorliwie rozpowszechniali bracia Ślązacy gazetkę, która mówiła o Polsce i starała się budzić miłość Ojczyzny w sercach czytelników. Jakżeż to pocieszające i jaka to jasna obietnica przyszłości! Nie ustawajcież i nadal, drodzy przyjaciele, w pracy przeznacnej. Powiem jeszcze, że zachowam wszystkie Wasze adresy i w grudniu 1903 roku przyślę wszystkim numer wskrzeszonej »Zorzy«, jeśli tylko gazetka ta wychodzić zacznie. A wiem przecież, że nie zamkniecie przed nią drzwi ani serc Waszych. [...] Nie potrzebuję dodawać, że zachowam o Was pamięć, bo i bez zapewnień z mojej strony wierzycie w to niezawodnie. Bywajcie zdrowi, drodzy bracia i siostry kochane, oby los darzył Was wszelkim dobrem, wszelką pomyślnością i szczęściem. A gdy przyjdą smutne i trudne chwile, niech dopomagają Wam do przetrwania ich mężnym sercem: wiara, nadzieja i miłość. Oddana Wam duszą całą Maria Wysłouchowa”.

W korespondencji ze swoją przyjaciółką Cecylią Śniegocką, o czym pisze D. Wawrzykowska-Wierciochowa w monografii pt. *Wysłouchowa* (Warszawa 1975, s. 392—393), M. Wysłouchowa wyrażała nadzieję, że w końcu 1903 r. wróci do wydawania pisma, gdyż zmuszają ją do tego czytelnicy. Nie przerwała również korespondencji ze swoimi czytelnikami, zwłaszcza z Janem Wańtułą z Ustronia, Janem Jurazkiem i Jakubem Bednarczykiem z Londoka (na Spiżu). W 1903 r.

napisała też kilka artykułów do „Przyjaciela Ludu”, „Tygodnia”, „Kurier Lwowski”, „Ruskiego Kalendarza Ludowego”, co może nasuwać przypuszczenie, że wróciła do zdrowia i przerwanej pracy redakcyjnej nad „Zorzą”. Pisała częściowo sama, częściowo korzystała z pomocy wychowawicy, Śniegockiej, pełniącej rolę sekretarki. To mogło niektórych badaczy wprowadzić w błąd i sprawić wrażenie, że pismo ukazywało się jeszcze po 1902 r., biorąc pod uwagę aktywność wydawniczą Wysłouchowej. Miał pewne podstawy K. Heck zamieszczając to pismo w swoim *Spisie* na rok 1903, gdyż prawdopodobnie nie otrzymał od redaktorki informacji o zawieszeniu. Ponadto w przedmowie Heck zastrzega się, że *Spis* „całkiem dokładnym i kompletnym [...] jeszcze nie jest i być nim nie może, jak długo nie ma biblioteki, której by obowiązkowo przesyłano wszystkie periodyczne pisma polskie”. Zastrzega się też, że nie sprawdzał z autopsji, a pozycja miała ukazać się w 1903 r. za 1902 r.; z różnych powodów ukazała się później, toteż w sposób mechaniczny końcowa data ukazywania się „Zorzy” została przesunięta na 1903 r. Ponadto, na co warto zwrócić uwagę, w swoim *Spisie* K. Heck porównuje polską produkcję wydawniczą w zakresie czasopism, których na 18 mln obywateli ukazuje się 580—590, z piśmiennictwem Czechów, gdzie na 6 mln ukazuje się 914 tytułów. Zaistniał więc tu czynnik wykazania jak największej liczby tytułów czasopism w języku polskim, bez zamiaru dokumentacji. Inni autorzy, idąc tym śladem i korzystając ze *Spisu* W. Hecka, powoływali się na datę podaną przez niego, zwłaszcza że z braku kompletu pisma nikt tego nie sprostował. Sprawę zaciemnia jeszcze fakt, iż w 1905 r., po śmierci M. Wysłouchowej, zawiązał się Komitet Pracy Oświatowej im. Marii Wysłouchowej, którego zadaniem było reaktywowanie i kontynuowanie „Zorzy”. Pismo, ukazujące się pod nazwą „Zorza Ojczysta” z podtytułem „Pismo miesięczne z obrazkami”, utrzymane było w podobnym duchu i stylu, co „Zorza” Wysłouchowej. Ukazywało się do 1914 r. Niezależnie od tego w Wilnie w 1904 r. zaczęła ukazywać się „Zorza Wileńska” z podtytułem „Pismo miesięczne z obrazkami”, co może wielu badaczy i bibliografów wprowadzać w błąd, zwłaszcza że kompletów pism brakuje w naszych zbiorach.

Przytaczana już kilkakrotnie Dionizja Wawrzykowska-Wierciochowa, autorka wspomnianej wyżej monografii, nie mniej obszernego biogramu zamieszczonego w „Rocznikach Dziejów Ruchu Ludowego” (nr 2 z 1960 r.), zbioru szkiców *Z dziejów kobiety wiejskiej* (Warszawa 1961), monografii *dziejów kobiety polskiej Od prządkki do astronautki* (Warszawa 1963) i innych publikacji, w których pisze o działalności wydawniczej M. Wysłouchowej, termin ukazywania się „Zorzy” zamyka w latach 1900—1902, przy czym w niektórych pracach zaznacza, że pismo zaczęło wychodzić w marcu 1900, a nie w kwietniu, jak to ustaliłam na podstawie autopsji. Z tekstu wynika, że korzystała tylko z tych numerów „Zorzy”, które znajdują się w bibliotekach w Polsce. W monografii *Wysłouchowa* przytacza w części *Pożegnanie z Czytelnikami*, toteż wydaje się niezrozumiałe, dlaczego przy biogramie Kasyldy Kulikowskiej zamieszczonym w *Polskim słowniku biograficznym* (t. 16) podała inne daty ukazywania się „Zorzy”: 1900—1904. Natomiast nie wydaje mi się miarodajne powoływanie się na wydawnictwo W. Okręta „Rocznik Naukowo-Literacko-Artystyczny Encyklopedyczny na Rok 1905” i na tej podstawie snucie wniosku, że pismo ukazywało się jeszcze w tym roku, wystarczy bowiem zajrzeć do wstępu, gdzie wydawca wyraźnie zaznacza, że „Rocznik” ów jest spóźniony, gdyż miał się ukazać w końcu 1904 r. Wynika z tego, że materiał — zbierany wcześniej — nie był sprawdzany z autopsji. W rozdziale „Prasa polska” wydawca uprzedza o możliwości błędów, czy też niezbyt dokładnych danych i prosi „o łaskawe nadsyłanie sprostowań i uzupełnień, które uwzględnione będą przy następnym wydaniu”. Możliwe, że niektórzy autorzy korzystający z tego źródła przesunęli datę ukazywania się „Zorzy” na 1904 r. Taką datę podaje w swoich pracach

o prasie galicyjskiej J. Myśliński (np. *Studia nad polską prasą społeczno-polityczną w Zachodniej Galicji (1905—1914)*, Warszawa 1970, s. 104), powołując się na publikację Z. Zaleskiej *Czasopisma kobiece w Polsce. Materiały do historii czasopism 1918—1937* (Warszawa 1938, s. 117—118), która z kolei korzystała z wydawnictwa W. Okręta. Toteż nic dziwnego, że daty 1900—1904 pojawiły się w *Bibliografii literatury polskiej „Nowy Korbut”* (t. 16, cz. 1, s. 241), jak również w *Spisie tytułów prasy polskiej 1865—1918* (Warszawa 1978). Ten ostatni opracowany jest na „podstawie polskich i obcojęzycznych drukowanych bibliografii, wykazów czasopism, wykorzystano publikacje fachowe i pamiętniki” (s. V—VI), przeprowadzono kwerendy biblioteczne i archiwalne, skonfrontowano *Spis* z Centralnym Katalogiem Czasopism Biblioteki Narodowej i katalogiem czasopism znajdujących się w zespołach archiwalnych przechowywanych w Naczelnej Dyrekcji Archiwów Państwowych. Ponieważ w kraju nie ma kompletu pisma, nikt nie sprostował omyłki podawanej przez źródła bibliograficzne.

Następną dyskusyjną sprawą jest tytuł pisma. Początkowo Maria Wysłouchowa zamierzała nazwać je „Ziarnem”, które wrzucone w żyzną glebę — duszę wieśniaczki, włościanki, zaowocuje stokrotnie. Tytuł taki, przewijający się w korespondencji z Walerym E. Radzikowskim i Władysławem Orkanem, nie podobał się jednak samej redaktorce, toteż zmieniła go na „Zorzę”. D. Wawrzykowska-Wierciochowa (*Z dziejów kobiety wiejskiej*, s. 128) widzi w tym wpływ konsultacji z galicyjskimi działaczami ludowymi, którym nie odpowiadało „Ziarno” jako tytuł nadający się bardziej dla pisma rolniczego, fachowego niż dla pisma społecznego dla kobiet. Znajduje to potwierdzenie w liście z 6 marca 1900 r. do W. E. Radzikowskiego, w którym M. Wysłouchowa pisze, że „na gremialne wyrażone przez włościan żądanie musimy nazwać mającą powstać gazetkę »Zorzą« i zmienić wieniętę tytułową”. Gdy Orkan wysunął jeszcze inną nazwę — „Brzask”, Wysłouchowa, której tytuł ten bardziej odpowiadał, żałowała niezmiernie, że zmiana jest już niemożliwa, ponieważ pierwszy numer pisma znajdował się właśnie w druku. W wersji pierwotnej pisałam o tym dosyć szeroko, następnie usunęłam te partie tekstu.

Następną dyskusyjną sprawą jest wysokość nakładu. Tu zakradł się błąd maszynowy, gdyż w pierwotnej wersji było 12 (dwanaście) tys. egzemplarzy; przepraszam za to Redakcję „Kwartalnika Historii Prasy Polskiej” oraz Czytelników, że przeoczyłam tak ważną sprawę i przepuściłam błąd. Ale i dwanaście tysięcy zdaje się nie zadowalać Krytyka, który raczej wyznacza „Zorzy” kilka tysięcy egzemplarzy i sprowadza jej nakład do wysokości nakładu „Przyjaciela Ludu”. Nie ma do tego najmniejszych podstaw, gdyż „Zorza” była luźno związana z tym pismem; była przecież samoistna wydawniczo i piśmienniczo i przez pierwszy rok ukazywana się w ogóle pozbawiona była uwagi, że jest dodatkiem do „Przyjaciela Ludu”. Uwagę tę wniosła sama Wysłouchowa, ale tylko dla celów praktycznych: żeby obniżyć koszty przesyłki. „Zorza” była wydawana z zapomogi im. śp. Kasyldy Kulikowskiej i zupełnie niezależnie od „Przyjaciela Ludu” kolportowana. „Ci, co odbierać będą »Zorzę« razem z »Przyjacielem Ludu« lub zamówią na jeden adres kilka egzemplarzy — nie mniej niż trzy — kosztów nie ponoszą i płacą rocznie tylko 20 ct.” — wyjaśniała co pewien czas wydawczyni w poszczególnych numerach „Zorzy”, w odpowiedzi czytelnikom pytającym o warunki prenumeraty pisma. Tylko część nakładu rozchodziła się razem z „Przyjacielem Ludu”, a inna część oddzielnie. Jeszcze w latach 1910—1912 można było zamówić komplety „Zorzy” Wysłouchowej w redakcji „Zorzy Ojczystej”, o czym informowano w ogłoszeniach w każdym numerze tego pisma. Wysokość nakładu „Zorzy” konsultowałam z dwiema osobami, które uznają za znawczynię i autorytety w dziedzinie historii kobiety, zwłaszcza kobiety wiejskiej, i prasy dla niej przeznaczanej, a mia-

nowicie z przytaczaną kilkakrotnie Dionizją Wawrzykowską-Wierciochową i Hanną Ciekotową. Z tą ostatnią łączyły mnie lata przyjaźni, kontaktów osobistych i korespondencyjnych. W pierwszej wersji mego artykułu pisałam o tym obszernie. Szkoda, że w druku za mało powoływałam się na ustalenia D. Wawrzykowskiej-Wierciochowej, która korzystała nie tylko z „Papierów M. i B. Wysłouchów”, ale także z innych źródeł: z dotyczącej „Zorzy” korespondencji z C. Sniegocką, J. Krausharową i innymi. Druga moja konsultantka, H. Ciekotowa — była redaktorką „Kobiety Wiejskiej” z lat 1947—1949 — nosiła się z zamiarem opracowania dziejów prasy dla kobiet wiejskich, zebrała nawet trochę materiałów, lecz pogarszający się stan zdrowia nie pozwolił jej tego zamiaru zrealizować. Zebrane materiały przed śmiercią przekazała mnie, z prośbą o kontynuację tematu. Wysokie nakłady prasy kobiecej nie są rzadkością. Na przykład „Przodownica”, pismo krakowskie z lat 1899—1912 o przeciętnym nakładzie 2500—2700 egzemplarzy, w niektórych numerach dochodziła do 16 tys. nakładu. Współczesne nam „Przyjaciółka” oraz „Kobieta i Życie” mają nakłady bijące wszelkie rekordy, przy niezaspokojonym popycie. Na szczególną uwagę zasługuje „Przyjaciółka”, którą dzieli zaledwie 46 lat od „Zorzy” i którą można uważać za jej kontynuację; jest przeznaczona dla tego samego czytelnika — prostych, niewykształconych kobiet z ludu: wiejskich i robotnic. Zachodzi też duże podobieństwo w sposobie redagowania — w oparciu o listy czytelniczek. W obu pismach przebija ten sam bardzo serdeczny, osobisty i przyjacielski ton i sposób zwracania się do czytelników. I tak dla porównania podaję, że pierwszy numer „Przyjaciółki”, który ukazał się w marcu 1948 r., miał „tylko” 150 tys. nakładu, w listopadzie tego samego roku osiągnął pierwszy milion, a na drugi trzeba było poczekać niecałe dwa lata. Były okresy, że nakład przekraczał dwa miliony, w końcu ustabilizował się na 1900 tys. W obu pismach występuje ten sam sposób reklamy. W latach 1900 i 1901, gdy jeszcze dopisywały jej siły, M. Wysłouchowa jeździła na Śląsk Cieszyński na spotkania z wiejskimi kobietami, propagując pismo i zachęcając do czytania, a nawet sprzedając komplety lub luźne numery „Zorzy”. To samo czynił zespół redakcyjny „Przyjaciółki” w pierwszych latach jej istnienia: ekipa jeździła z miasta do miasta, od wsi do wsi, reklamując i propagując pismo, jego cele i zadania. Spotkania z czytelnikami łączono z imprezami rozrywkowymi, zabawami ludowymi, a także akcją porad lekarskich, praktycznych, prawnych, pedagogicznych itp.

Do innych niedokładności wytkniętych przez Krytyka przynajmniej z całą pokorą i wdzięczna jestem za ich wykazanie. Czytanie rękopisów jest trudne, zwłaszcza gdy pisała je osoba dotknięta częściowym paralizem. Mam na myśli listy Wysłouchowej w „Papierach M. i B. Wysłouchów”, toteż pomagałam sobie ich wersją drukowaną na łamach „Zorzy” — już poprawioną i częściowo zniekształconą przez samą M. Wysłouchową. Jeśliby można było jednocześnie czytać wersje drukowane z oryginałami, nie byłoby tych rozbieżności. Gdyby ktoś zechciał podjąć się wydania drukiem korespondencji Wysłouchów, wyświadczyłyby ogromną przysługę wszystkim badaczom dziejów ruchu ludowego i działalności Wysłouchów, gdyż źródła te są za mało wykorzystane w badaniach naukowych. Osobiście zachęcałabym do tego dr. J. Bujaka, który zadał sobie trud wypytywania niedokładności w odczytaniu niektórych listów, miałyby więc ułatwione zadanie w dokończeniu dzieła.

Na zakończenie pragnę podziękować Redakcji „Kwartalnika Historii Prasy Polskiej”, że umożliwiła nam wymianę zdań i uwag. Krytyka naukowa, polemiki wzbogacają zasób wiedzy, nadają często kierunek badaniom naukowym, a różnice poglądów i odmienny stosunek do tych samych zjawisk są ze wszech miar pozytywne, wzbogacają naszą wiedzę o świecie. Jednak w krytyce dr. J. Bujaka ton, określenia, jakimi się posługuje, sposób dowodzenia pozwalają dopatrywać się

przyczyn subiektywnych. Przykro mi, ze względu na decyzję Redakcji „Kwartalnika Historii Prasy Polskiej”, że Krytyk nie dopatrzył się w mojej pracy nawet śladu jakichkolwiek wartości i nie starał się dostrzec cudzego trudu, jak to powszechnie przyjmuje się w krytyce naukowej. Byłoby to do przyjęcia, gdyby Krytyk miał znaczny, liczący się w kraju i historii czasopiśmiennictwa dorobek naukowy, co usprawiedliwiłoby ten arbitralny ton. Ale dorobek naukowy jest, jak dotąd, bardzo skromny, wręcz ubogi, i przeciętny badacz dziejów czasopism, a zwłaszcza prasy kobiecej, nie ma możliwości nauczyć się od Krytyka, jak należy postępować. Łatwiej jest bowiem iść cudzym tropem, przetartym już szlakiem, czyhać na omyłki, potknięcia czy drobne błędy, niż przedzierać się samemu przez nieprzetarte ścieżki badań, gmatwaninę źródeł lub ich brak, szukać nowych rozwiązań, nie mając wzorów ani przykładów, jak rozstrzygnąć dany problem.